Nr. 164. Kraków, Środa 22 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań". Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

II.

Ażeby uzasadnić wyrok potępiający demokracyę polską, a tem samem usprawiedliwić walkę z tą demokracyą, jako pierwszorzędne zadanie chwili obecnej — stara się hr. Tarnowski wykazać: 1) że od rozbiorów aż po upadek ostatniego powstania demokracya była winną wszystkim klęskom, jakie na Polskę spadły — 2) że w ostatniem 25-leciu trwała ona dalej niezmiennie na drodze, którą autor anarchiczną nazywa — 3) że i w chwili obecnej ta demokracya polska ma na celu tylko anarchię, tylko waśnienie społeczeństwa i że nie zerwała z dawną tradycyą „legitymizmu tajnych rządów i tajnej organizacyi". Przedmiotowi temu poświęca autor cały rozdział „Opinie i stronnictwa", który dzieli na trzy części: w ciągu wieku — od lat dwudziestu pięciu — w chwili obecnej. W odpowiedzi naszej pójdziemy tym samym śladem.

Zdawałoby się, że przynajmniej w pierwszej części, poświęconej epoce, na którą już dzisiaj możemy z pewnego historycznego oddalenia spoglądać, potrafi autor zachować pewną historyczną przedmiotowość sądu. Można było tego żądać szczególniej od przewodnika instytucyi naukowej, i to tak wysokie w hierarchii zakładów naukowych zajmującej stanowisko, jak Akademia Umiejętności!

Ale powiedzieliśmy, że publikacya hr. Tarnowskiego treścią swoją jest zwykłym pamfletem. Zapatrzony w swój cel główny, jakim jest potępienie i zwalczanie polskiej demokracyi, nie może autor zdobyć się na sąd przedmiotowy. Zupełnie jak w państwie despotycznem i policyjnem sędzia, któremu oddano pod sąd „polityeznego zbrodniarza" już zgóry przez władze administracyjne i policyjne potępionego. Nie chce on przedmiotowo zbadać dokumentów i świadków; nie chce zastanawiać się nad wpływami, jakie na podsądnego działały, ani oceniać pobudek jego działania; nie sili się nawet na stwierdzenie, czy czyn, zarzucany podsądnemu, istotnie odpowiada temu, co ustawa jako czyn karygodny uznaje. Państwo uznało, że oskarżony jest zbrodniarzem, państwo potrzebuje jego śmierci: niech więc ginie! Tak samo autor. Dla interesu chwili bieżącej, a przedewszystkiem dla interesu stronnictwa, które samo się „rządem moralnym" nazwało, potrzeba autorowi potępić wszystko, co demokracya polska od wieku zdziałała — precz więc z bezstronnością! precz z sądem przedmiotowym! nie trudźmy się historycznem zbadaniem i sprawdzeniem jej win, a może i zasług: niech ginie!

Więc gdy raz sobie autor powiedział, że „dwie opinie, dwie polityki idą równolegle od siebie od wieku i stoją naprzeciw siebie w każdym okresie tych stuletnich dziejów: jedna organiczna, druga anarchiczna" — i że tej anarchicznej reprezentantką jest polska demokracya, tak też całą porozbiorową historyę do tej tezy fałszywej naciąga.

Już w przedlistopadowem królestwie kongresowem widzi autor „walkę świeżej demokracyi z polityką roztropną, obliczającą i środki działania i jego skutki" — walkę, która rozpoczęła się, kiedy „ogólny prąd spiskowy" do Polski się dostał. I już za królestwa kongresowego tych wszystkich, którzy tworzyli związki przeciwko rosyjskiemu panowaniu, podciąga autor pod ogólne pojęcie „anarchistów."

Przeciw temu przedewszystkiem bardzo stanowczo protestować musimy, już nie tylko w imieniu znienawidzonej przez autora polskiej demokracyi, ale w imieniu historycznej sprawiedliwości. Rosyjskie rządy w Polsce były i są anarchią — wszystko, co do ich obalenia dąży, jest legitymistycznem, w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu. Dążenia takie nazywać anarchią, znaczy uznawać legalność rosyjskich rządów w Polsce. Boć oczywiście: anarchią to tylko być może, co jest obaleniem stanu prawnego. Można więc polemizować z autorem co do tego, czy związki przedlistopadowe były potrzebne, użyteczne, roztropne, czy wynikły z nich listopadowy ruch insurekcyjny był na czasie i czy był podjęty z obliczeniem sił i środków. Ale nie mogą wśród patryotów polskich istnieć dwie opinie pod względem uprawnienia ruchu listopadowego a więc i tego, co ruch ten przygotowało, nie mogą być dwa zdania co do tego, iż ówcześni związkowi anarchistami chyba nie byli! Bo kogóż ta anarchia obaliła i kogo wymiotła z Polski? Na wpół dzikiego carewicza z jego rosyjskiem wojskiem. Co postawiła na miejsce nielegalnej władzy carewicza? Władzę reprezentowanego przez Sejm narodu. Po którejże tu stronie prawność — a po której anarchia? Wiele nam już niespodzianek sprawili historyczno-polityczni pisarze tej szkoły, do której się hr. Tarnowski zalicza; wiele już sądów niesprawiedliwych i najboleśniej narodowe uczucie drażniących wydali: ale jedną z najsmutniejszych niespodzianek, jednym z najbardziej krzywdzących sądów jest skwalifikowanie jako anarchistów tych, którzy przygotowali i wywołali insurekcyjny ruch listopadowy. Na szczęście „większy Pan Bóg, niż pan Rymsza" — większy naród od autora „doświadczeń i rozmyślań." Przyszły historyk z politowaniem nad sądami tego rodzaju przejdzie do porządku dziennego.

Insurekcyjny prąd królestwa kongresowego jest dla autora anarchicznym dla tego, bo jest spiskowym. Nie zastanowił się autor nad tem, że gdyby ten prąd nie był się w spiskach wyrabiał, toby go nie było wcale — gdyby w tajnych związkach nie był sobie przygotowywał środków czynnego objawienia się, nie byłby się mógł wcale objawić. Potępiając ówczesne związki, autor tem samem potępia prąd insurekcyjny, chociaż samą tylko spiskową formą działania swój wyrok uzasadnia. Jest w tem obłuda: autor nie mógł nie wiedzieć tego, iż dla prądu insurekcyjnego innej drogi działania wówczas nie było.

I cóż osiąga tym zarzutem anarchiczności? Czyż sądzi, że trzeba koniecznie chwytać się tak bardzo drastycznego środka, ażeby dzisiaj powstrzymać od spisków i tajnych związków, dążących do wywołania zbrojnego ruchu? Czyż przypuszcza, że chcąc dzisiaj ochronić społeczeństwo od szalonego kroku, trzeba koniecznie tych wszystkich, którzy kiedykolwiek przeciw rosyjskiemu gwałtowi bunt święty podnieśli i dotąd w czci narodu stali wysoko, z piedestalu strącić i podeptać? Do tego celu — taki środek jest zupełnie zbyteczny, a jako niemoralny, bo niesprawiedliwy i krzywdzący przeszłość, wywołuje tylko w społeczeństwie polskiem ferment wielkiego rozdrażnienia, zwiększa te rozłamy, jakie od czasów „Teki Stańczyka" u nas powstały.

Niechby zresztą autor to, co sam napisał o polskich przeciwko Rosyi spiskach i związkach porównał z tem, co o nich, co o całym narodzie polskim i jego dążeniach piszą Moskale! Któż to, jeżeli nie rosyjska prasa urzędowa i nieurzędowa, nazywa Polaków niepoprawnymi anarchistami? kto tym zarzutem stara się usprawiedliwić wszelkie gwałty, w Polsce przez Rosyę popełniane? Mamyż jeszcze my sami przyczyniać im argumentów i w polskich publikacyach, wychodzących z „poważnego" pióra, dostarczać wrogom dokumentów dobrych do użycia przeciwko nam w tym wielkim procesie, który między nami a nimi od wieku się toczy?

W sprawie regulacyi rzek w Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Generalny projekt namiestnictwa z roku 1886, oblicza koszta 13 rzek karpackich (z wyłączeniem granicznej Wisły) okrągło na 16,590.000 złr., czyli koszta regulacyi jednej rzeki karpackiej przeciętnie na 1,276.000 złr., ogólny zatem koszt regulacyi wyszczególnionych rzek 16 wynosiłby 20,416.200 złr., z czego w myśl postanowienia ustępu pierwszego §. 6 państwowej ustawy melioracyjnej ze względu na wchodzące tu w grę roboty górskie przypadłoby na państwowy fundusz melioracyjny 50 procent, czyli suma 10,208.000 złr.

Dzisiejsza dotacya państwowego funduszu melioracyjnego (500.000 złr. rocznie) wystarczy zaledwie na wykonanie rozpoczętych robót melioracyjnych, koło uporządkowania całego systemu wód nizinnych na Powiślu i obwałowania zostających pod wyłączną pieczą państwa przestrzeni Wisły i jej dopływów, dalej osuszenie bagien w dorzeczu Wisły i Styru, uporządkowanie północnych dopływów Dniestru, wreszcie na tyle ważną dla kraju melioracyę bagien naddniestrzańskich. O podjęciu zatem regulacyi rzek karpackich przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego mogłaby być w ogóle mowa tylko wtenczas, gdyby dotacya tego funduszu została podwyższoną. W razie podwojenia dotacyi tego funduszu i wyznaczenia rocznej kwoty 130.000 złr. na regulacyę rzek karpackich (odpowiednio do rezolucyi Sejmu z dnia 21 stycznia 1887, domagającej się odpowiedniego, a więc 26% udziału Galicyi w funduszu melioracyjnym) potrzebnymby był przeciąg czasu 78 lat dla wykonania regulacyi rzek karpackich, a przy podwyższeniu dotacyi funduszu melioracyjnego o 250.000 złr., co jest prawdopodobniejszem, termin wykończenia regulacyi tych rzek przedłużyłby się o dalszych 78 lat i dosięgnąłby połowy XXI wieku, tj. roku 2047.

Jest więc całkiem jasnem, że postanowienie ministerstwa rolnictwa, zmierzające przeprowadzić regulacyę rzek karpackich przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego nie może doprowadzić wcale do celu, wskazanego w najw. mowach tronowych, tem bardziej, że powyższe obliczenie czasu trwania robót jest zanadto optymistyczne, gdyż pomimo usilnych starań Wydziału krajowego powiodło się dotychczas uzyskać dla kraju z tego funduszu w rzeczywistości tylko 19 35%, sumy, już w ogóle zaangażowanej (3,991.847 złr.), podczas gdy do obliczenia przyjęto 26%-wy udział kraju w tym funduszu, a ministerstwo rolnictwa w ostatnim roku nie okazało się skłonnem do udzielenia dalszych zasiłków z funduszu melioracyjnego, odmawiając reskryptem z dnia 20 października 1890, l. 15.237 pomocy dla tak drobnego przedsiębiorstwa melioracyjnego, jak osuszenie bagien łańcucko-jarosławskich, które wymaga datku zaledwie w kwocie 23.790 złr.

Trudno przy tem przewidzieć, jakie niekorzystne konsekwencye dla stron interesowanych oraz państwa i kraju pociągnęłoby za sobą rozłożenie robót na przeciąg lat 156, to jednak jest pewnem, że znaczna część użytych funduszów przy prowadzeniu robót na tylu rzekach niedostatecznemi środkami zostałaby zmarnowaną, bo zużytą na nieproduktywne wydatki administracyjne i konserwacyjne.

3) Jeżeli wysoki rząd po powodzi w roku 1882 w prowincyach alpejskich uznał za stósowne i potrzebne przyczynić się znacznemi zasiłkami ze skarbu państwa do regulacyi Drawy, Adygi i w ogóle całego systemu rzek i potoków w południowym Tyrolu, które to zasiłki przedstawiają 60 i powyżej 60% sum kosztorysowych, a w dodatku regulacye te w jak najkrótszych terminach przeprowadził, to już same względy słuszności wymagałyby równego traktowania ludniejszych i odznaczających się większą siłą podatkową i zdolnością produkcyi prowincyi północnych, do których zalicza się Galicya. Nadto za takiem traktowaniem Galicyi w myśl najwyższej mowy tronowej z dnia 22 kwietnia 1885 roku przemawiają jeszcze następne powody:

a) Okoliczność, że na przestrzeniach wymienionych rzek karpackich, których regulacya jest zawieszoną od dawna, spław się odbywa, wskutek czego ministerstwo spraw wewnętrznych w skutek uchwał Sejmu z dnia 6 października 1882 roku, sprawę regulacyi tych rzek przed powodzią roku 1884 brało już pod rozwagę, że zatem w myśl §. 4 najwyższego postanowienia z dnia 30 października 1830 roku znaczne przestrzenie tych rzek powinnyby być uregulowane wyłącznie kosztem skarbu państwa.

b) Trudność pociągnięcia adjacentów do uiszczenia znaczniejszych datków konkurencyjnych, które w razie wykonania robót na podstawie państwowej ustawy melioracyjnej musiałyby być wymierzane w wyższej stopie procentowej i zanadtoby obciążyły strony interesowane. Trudność tę uznało też ministerstwo spraw wewnętrznych w reskrypcie z dnia 20 marca 1884 roku, gdzie to ministerstwo wyraźnie zaznacza, że regulacya rzek karpackich opóźnioną została przeważnie ze względu na niezamożność stron interesowanych.

c) Układ geologiczny Karpat, które się składają przeważnie z trzeciorzędnego piaskowca, łatwo wietrzejącego i dostarczającego wszystkim południowym dopływom Wisły i Dniestru oraz Prutu ogromnych ilości żwiru i rumowiska, podczas gdy formacya Alp przedstawia na większych obszarach skały krystaliczne, stawiające większy opór działaniu wody i atmosferyliów, z czego okazuje się, iż szkodliwość górskich potoków w Karpatach jest przynajmniej tak wielką, jak w Alpach.

d) Jak to już Wydział krajowy wykazał w sprawozdaniu swem w przedmiocie akcyi pomocniczej z powodu katastrofy powodziowej w roku 1884 na podstawie dat urzędowych ś. p. radcy dworu Kajetana Orleckiego, chroniły dawniej Galicyę od nadzwyczajnych katastrof powodziowych dziewicze lasy karpackie, które należały do dóbr koronnych, w czasach przedkonstytucyjnych przez rząd w znacznym obszarze 854.770 morgów po bajecznie niskich cenach sprzedanych, a następnie przez eksploatatorów zdewastowanych. Jak wielką z tego kraj i państwo poniosło szkodę, dowodzi obecnie fakt, że dobra Nadworna z obszarem 140.047 morgów lasu, sprzedane za sumę 500.000 złr. m. k. obecnie ministerstwo rolnictwa, po znacznem wytrzebieniu lasów, odkupuje za sumę około 2,000.000 złr. (Dok. nast.)

XXV. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

Drohobycz, 18 lipca.

Drugie posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem zastępcy prezesa dra Gerstmanna, rozpoczęło się o godzinie 9 odczytaniem protokółu z pierwszego posiedzenia przez sekretarza p. Bierońskiego. Protokół przyjęto bez poprawki.

P. Pietrzycki zaraz na wstępie zainterpelował p. przewodniczącego, dlaczego ksiądz Alojzy Jougan, jako referent, nie usprawiedliwił swej nieobecności.

Po odpowiedzi na powyższą interpelacyę ze strony prezesa i przyrzeczeniu, że odnośne wyjaśnienie da później, następuje odczytanie wniosków przez p. Tomasza hr. Dzieduszyckiego, delegata oddziału Towarzystwa pedagogicznego zaleszczyckiego, postawionych przez rzeczony oddział.

Odczyt przyjęto oklaskami, a w dyskusyi nad tymże zabrał głos p. Zaleski, który zaznaczył, że odczyt wysłuchano z zajęciem, gdyż był rzeczywiście pięknym i pouczającym, jednakowoż nie zgadza się z formą przeprowadzenia tychże. Wnioski te wkładają na nauczycieli ludowych nowe i uciążliwe obowiązki. Od obowiązków jednakowoż wszelkich, które mają na celu lud nasz podnieść pod względem moralnym i ekonomicznym, nauczyciele nigdy nie usuwają się, lecz owszem z gotowością i poświęceniem obowiązkom takim się oddają. Dowodem tego są towarzystwa, jak: „Macierzy polskiej", „Kółka rolnicze", „kolonie" i „korpusy wakacyjne", „czytelnie ludowe"; wszędzie tam głównie tylko nauczyciele udział biorą i wszędzie, gdzie idzie o oświatę, umoralnienie, podniesienie dobrobytu i zdrowia, tam pierwsi do apelu stają nauczyciele, pomimo że reprezentacya kraju i społeczeństwo często tego nie uznają. Poczuwają się więc nauczyciele dobrowolnie do tych obowiązków — nie wynika jednakowoż stąd, by Towarzystwo pedagogiczne miało niejako udawać się do władz szkolnych, aby te zmuszały do pełnienia takich obowiązków.

Po przemówieniach pp. Harlendera, Pająka i Pelika, referent wniosek ten zmodyfikował, a zgromadzeni przyjęli go w następującej formie:

a) Zarząd główny odniesie się do zarządów oddziałowych, by te raczyły wpływać na pp. nauczycieli w poszczególnych okręgach szkolnych, aby ci cele Towarzystwa ogrodniczego i pszczelniczego między ludem wspierając zakładali oddziały i jednali w stanie włościańskim członków dla tegoż Towarzystwa;

b) by sami do Towarzystwa tego przystępowali;

c) by służyli pod tym względem za dobry przykład, zakładając sady i pasieki szkolne;

d) ponieważ przy nader skąpej płacy nie mogą pp. nauczyciele na ten cel łożyć nakładów, aby władze rządowe z autonomicznemi raczyły obmyśleć sposób subwencyonowania poszczególnych zarządów szkół;

e) aby odznaczających się na tem polu pp. nauczycieli władze szkolne odpowiednią remuneracyą nagradzały, a tem sposobem zachęcały innych do gorliwego naśladownictwa;

g) aby w seminaryach nauczycielskich na te dwie gałęzie gospodarstwa położono większy nacisk w praktycznym kierunku.

Tu obejmuje napowrót przewodnictwo p. Sawczyński, który składa podziękowanie referentowi za to, iż choć nie jest nauczycielem, bierze gorliwy udział w obradach Towarzystwa pedagogicznego, zajmuje się chętnie sprawami ekonomicznemi ludu, który pragnąłby, by pośrednikiem w tym celu było Towarzystwo pedagogiczne.

Odczytano telegram z Krakowa od dra Jordana, w którym składa najserdeczniejsze podziękowanie za zaszczyt, jaki go spotkał ze strony tak poważnego ciała, jakiem jest Towarzystwo pedagogiczne.

Następuje zdanie sprawy z uchwał komisyi dla wniosków członków przez referenta p. Kisielewskiego. Zgromadzenie uchwaliło szczegółową dyskusyę nad wnioskami w sprawie zmiany niektórych ustaw szkolnych.

Mianowicie uchwalono:

1) Zmianę ustawy krajowej z dnia 2-go maja 1873 art. 4, by po 3 latach posady systemizować.

Art. 8 zamiast klas równorzędnych, tworzyć odrębną szkołę.

Art. 40, by wiek szkolny rozpoczynał się z ukończonym rokiem 7, a kończył z 15 rokiem.

Zmiana ustawy z 1 stycznia 1889 art. 11, by płace nauczycieli wynosiły w I klasie 900 złr., w II kl. 800 złr., w III kl. 700 złr., w IV kl. 500 złr., młodszych 50%, zaś w żadnym razie mniej jak 300 złr.

Art. 12, by wszelkie dodatki były do emerytury wliczane.

Art. 13, by dodatki były wliczane od dnia uzyskania patentu za każde 5 lat nienagannej służby.

Art. 14 dodatek za kierownictwo ma wynosić w I i II klasie 200 złr., w III klasie 100 złr., a w IV klasie 50 złr. nawet przy szkołach jednoklasowych.

Art. 16 dodać, aby rada szkolna starała się, by nauczyciel ile możności mieszkał w zakładzie, w przeciwnym razie, by pobierał na mieszkanie w I kl. 400 złr., w II kl. 300 złr., w III kl. 200 złr., a w IV kl. 100 złr.

Art. 17 zamiast ½% wyrazić 1%. Art. 21, art. 24, art. 28, art. 29, art. 35, zamiast po czterdziestoletniej służbie, wyrazić: po trzydziesto i pięcioletniej służbie przechodzenie w stały stan spoczynku.

Art. 39 zamiast słów: od stałego zamianowania tymczasowego zamianowania.

Art. 40 dalej zmiana ust. kraj. z 25 czerwca 1872 art. 22, art. 37 lit a) b) c).

A w końcu i wiele innych wniosków, przedłożonych przez oddziały Tow. pedagog.

O Morskie Oko.

Wyrok Sądu powiatowego w Nowym Targu, wydany w sporze prowizoryalnym hr. Władysława Zamojskiego przeciw E. Keglowi i Christianowi Hohenlohemu o naruszenie w posiadaniu lasu „Żabie" i spornej parceli kat. 2538 w gminie Brzegi około Morskiego Oka, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, brzmi dosłownie jak następuje:

L. 5254 praes. 14 lipca 1891.

Orzeczenie:

Załatwiając stanowczo podanie Władysława hr. Zamojskiego de praes. 26 maja 1891 L. 3938, uzupełnione w protokółach z dnia 12 czerwca 1891 L. 3938 i z dnia 4 lipca 1891 L. 5142, c. k. Sąd powiatowy w Nowym Targu, po uskutecznieniu oględzin przedmiotu sporu i przeprowadzeniu rozprawy, orzeka:

I. Pozwani E. Kegel i Christian Hohenlohe przekroczyli tut. sąd. rezolucyą z dnia 8 października 1890 L. 7367 objęty zakaz tymczasowy i skutkiem tego nakłada się na każdego z nich zagrożoną powyższą rezolucyą grzywnę w kwocie po 1000 złr.

II. Poleca się pozwanym E. Keglowi i ks. Christianowi Hohenlohemu, aby pod dalszą karą 10.000 złr., na każdego z nich nałożyć się mającą, wstrzymali się od wszelkich zmian i wykonywania czynności posiadania na przedmiocie sporu aż do ukończenia sporu prowizoryalnego, pozwem de praes. 30 lipca 1890 L. 5798 wszczętego.

III. Nadto poleca się pozwanym E. Keglowi i ks. Christianowi Hohenlohemu, by w ciągu dni 8-miu będącą przedmiotem sporu parcelę l. 2538 gm. Brzegi do stanu pierwotnego przywrócili, mianowicie: zbudowaną na spornej parceli drogę znieśli, oraz dom i słup graniczny z parceli tej usunęli pod rygorem egzekucyi, ile że po bezskutecznym upływie powyższego terminu przywrócenie do pierwotnego stanu spornej parceli l. kat. 2538 przymusowo na własny ich koszt zarządzonem zostanie.

IV. Pozwani E. Kegel i ks. Christian Hohenlohe winni powodowi Władysławowi hr. Zamojskiemu w ciągu dni 14 pod rygorem egzekucyi koszta obecnego sporu ubocznego w ilości 338 złr. 92 ct. a. w. zapłacić.

W obszernych powodach orzeczenia powyższego jako główny motyw podniesiono że gdy naocznemi oględzinami komisyi sądowej, wydelegowanej do Morskiego Oka na miejsce sporne w dniu 4 lipca 1891, stwierdzono, że pozwani Edward Kegel oraz ks. Christian Hohenlohe nie tylko nie zastosowali się do udzielonego im rezolucyą sądu Nowotarskiego z dn. 8 paźdz. 1890 L. 7367 zakazu powstrzymania się od wykonywania tamże jakichkolwiek czynności aż do ukończenia sporu głównego, lecz owszem zbudowali tam drogę i dom strażniczy a nadto wystawili tam słup z napisem węgierskim i wywiesili chorągiew, z czego wynika, że zamierzyli bezprawnie sporną parcelę objąć wyłącznie w swe posiadanie, przeto zarówno prawo zostało naruszone jak i zakaz sądowy.

W sporze zasłaniali się pozwani, że do poczynienia takich zmian zyskali upoważnienie ze strony węgierskich władz administracyjnych w celu ułatwienia król. węgierskiej żandarmeryi na sporne przestrzenie przy Morskiem Oku dla utrzymywania porządku wysłanej i w celu dania jej należytego schroniska. Sąd nowotarski powyższego tłomaczenia nie uwzględnił z uwagi, że jak komisya sprawdziła, pozwani osaczyli przez swą straż leśną całą sporną parcelę, nadto widocznie przez fałszywe przedstawienie postarali się o umieszczenie tamże posterunku żandarmeryi węgierskiej, a korzystając z wprowadzenia w błąd przynależnych swych władz, pod osłoną organów tych władz wykonują prawa, przez stronę przeciwną zaprzeczone a dotąd sądownie nie przyznane. Decydującym motywem było także to, iż całe zachowanie się pozwanych wskazuje, że sporne terytoryum uważają oni już dzisiaj za węgierskie i wdzierają się samowolnie i z zuchwalstwem w jego posiadanie.

Gasecie Lwowskiej donoszą, że król.-węgierski minister spraw wewnętrznych polecił telegraficznie wiceżupanowi komitetu Spiskiego wydać rozkaz eksponowanej przy Morskiem Oku król.-węgierskiej żandarmeryi oraz zarządowi dóbr księcia Hohenlohego, aby otworzono drogę prowadzącą przez sporne terytoryum i nie tamowano gościom kąpielowym ze strony galicyjskiej wolnego nią przejścia.

Polecenie powyższe lubo na pozór łagodzi rozgoryczenie umysłów ludności góralskiej i turystów w Zakopanem, nie mniej jednak w treści swej i stylizacyi przynosi jeden dowód więcej, że władze węgierskie nie mogą lub nie chcą zrozumieć istoty sprawy i sporu samego. Rozporządzenie dane przez węgierskie ministerstwo straży leśnej księcia Hohenlohego i żandarmeryi, odnosi się tylko do prawa przepuszczania „turystow", ani śladu w niem wszakże chęci dania jakiegoś zadosyćuczynienia za bezprawia popełnione na miejscu jakoteż za gwałt, jakiego organa wykonawcze dopuściły się na austryackiej komisyi sądowej w dniu 4 lipca b. r. lub zapobieżeniu takim zajściom w przyszłości. Winę tego przypisać należy w znacznej części pewnej nieuzasadnionej i wcale niewskazanej zwłaszcza w danym wypadku delikatności władz naszych w stosunkach z władzami węgierskiemi. Dość przypomnieć, że pomimo, iż całe zajście z komisyą w dniu 4 lipca miało miejsce, sprawozdania o wiecu do władz zaledwo w tydzień rozesłano, podczas, gdy należało natychmiast telegraficznie zarówno namiestnictwo, jak ministerstwo spraw wewnętrznych, jak wreszcie Koło polskie w Wiedniu o zajściu zawiadomić.

Gdyby coś podobnego spotkało Niemców, Europa byłaby w tej chwili zaalarmowaną i nie ulega wątpliwości, że w przeciągu kilku dni ustawą wskazany porządek byłby przywrócony.

Tymczasem hr. Taaffe odpowiadając w kilkanaście dni po zajściu na interpelacyę oświadcza, że dotąd aktów sprawy mu nie nadesłano dopiero onegdaj wyczytaliśmy, że namiestnik zażądał telegraficznie sprawozdania o zajściu, która to relacya bezpośrednio w kilka godzin po zajściu dojść go była powinna.

W rzeczach tak wielkiej wagi i tak żywo obchodzących ogół, pospiech i energia nie tylko jest wskazaną, nie tylko świadczy o sumiennie speł-

nionych obowiązkach i sprężystości władz, ale sprawie samej zapewnia pomoc i opiekę.

Chcemy wierzyć, że po tem doświadczeniu wyrok sądu Nowotarskiego należytą powagą organów wykonawczych w danym razie będzie poparty.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lipca.

Posłowie konserwatywni austryackiej Rady państwa zaproszeni zostali przez szlachtę czeską na zwiedzenie wystawy krajowej w Pradze. Posłuszni wezwaniu, udali się członkowie klubu Hohenwarta i Corouiniego, jak nie mniej konserwatywni posłowie polscy do Pragi, gdzie bardzo gościnnie byli podejmowani. Wycieczka ta miała także charakter polityczny o tyle, że sadzono się z obu stron na zaznaczenie ścisłych i trwałych związków między czeskimi konserwatystami a klubami autonomicznemi. O Młodoczechach nie było wzmianki: możnaby sądzić z licznych przemówień, jakie padły przy tej sposobności, że Rieger stoi jeszcze u steru reprezentacyjnych rządów Czech

Na uczcie, jaką dała na cześć gości szlachta czeska, przemawiał imieniem obecnych na uczcie Polaków hr. Jan Stadnicki (prezes Jaworski nie brał udziału w wycieczce) a z przemówienia jego warto przytoczyć *pro memoria* polskiej większej własności ustęp następujący:

„Podnoszono już częstokroć ważne znaczenie i wysokie stanowisko, jakie zajmuje w Czechach wielka własność. Stanowisko to zawdzięcza ona temu, że kroczy na czele duchowego, socyalnego i cywilizacyjnego ruchu, że zna potrzeby ludu, stawa w ich obronie i staje się przez to godną reprezentowania czeskiego narodu na zewnątrz."

Niechże zapamiętają sobie nasi panowie konserwatyści z większej własności, że jedynie przodowanie na polu zdobyczy „duchowych, socyalnych i cywilizacyjnych" a dodalibyśmy jeszcze i „narodowych", — że jedynie opieka nad ludem, może ich uprawniać do ubiegania się o „reprezentowanie narodu na zewnątrz". Tymczasem nasi konserwatyści zapominają zwykle o powyższym warunku a o mandaty do ciał ustawodawczych ubiegają się tak, jak gdyby osobny i wieczysty na to posiadali przywilej.

Bardzo też pouczającym jest z mowy hr. Jana Stadnickiego zwrot następujący:

„Przyglądając się wystawie waszej nasuwa się myśl, jak pięknym darem jest bogactwo, jeśli go się umie stosownie użyć dla dobra powszechnego".

I my także może jeśli nie na równie okazałą, to na podobną bogdaj moglibyśmy się zdobyć dzisiaj wystawę, gdyby bogactw „nabytych w kraju nie trwoniono lekkomyślnie za granicą dla zdobycia próżnej sławy i postawy", lecz użyto ich dla dobra powszechnego.

Byłoby pożądaną rzeczą, żeby nasi panowie konserwatyści z większej własności częściej mówili sobie takie moralne nauki a możeby się z czasem... poprawili.

Ze spraw ruskich.

W piątek wieczorem wyjechała ze Lwowa przez Stryj, Nowy Sącz i Żywiec do Pragi wycieczka ruska, złożona z 152 osób. Na czele wycieczki stanęło Towarzystwo śpiewackie „Bojan". Jest to pierwsza wycieczka zbiorowa Rusinów galicyjskich i bukowińskich na wystawę do Złotej Pragi. Powieźli ze sobą wieniec z biletów wizytowych na grób Szafarzyka. Pierwszy koncert śpiewacki urządzi „Bojan" w Królowym Hradcu, a drugi w Pradze. Chór „Bojana" składa się z 32 dobrych śpiewaków. Dla Franciszka Rzechorza powieźli Rusini piękny prezent: laskę misternej roboty huculskiej.

Organ narodowców wydał ozdobny numer z powodu wycieczki ruskiej. Na pierwszej stronnicy ostatniego numeru zamieszczono duży obraz wystawy pragskiej, a wstępny artykuł poświęca *Diło* wspomnieniom zażyłej przyjaźni, jaka łączyła niegdyś Rusinów z Czechami. Datuje się ona od roku 1848, od zjazdu słowiańskiego w Pradze, gdzie Rusinów reprezentował Borysikiewicz i Ginilewicz. „Rok 1848 i 1849 — pisze *Diło* — wspominamy zawsze z wielką przyjemnością, wówczas bowiem zetknęli się ze sobą Rusini i Czesi. Protokóły sejmu w Kromieryżu zawierają niejedno, za co Rusini austryaccy poczuwają się do szczerej wdzięczności dla braci Czechów. Wówczas to patryota czeski Rygier mówił o „literaturze ruskiej, oddychającej wolnością" i przedstawił, jak wielkie znaczenie miałoby dla Słowiaństwa, gdyby „Rusini stanęli w rzędzie pierwszych słowiańskich narodów". Obecna wycieczka do Pragi wzmocni serdeczne stosunki ze sławnym czeskim narodem".

Wyliczywszy następnie okoliczności, jakie dały sposobność Rusinom zetknąć się bliżej z Czechami w ostatnich latach, kończy *Diło*:

„I teraz w czasie nowego wielkiego tryumfu czeskiego narodu, nie mogło zabraknąć w Pradze Rusinów — i oto są w drodze. Tym razem powieźli oni ze sobą do Czech gościniec — pieśń swoją — drogi swój skarb narodowy. Mamy nadzieję, że bracia Czesi tak serdecznie przyjmą ten gościniec, jak serdecznie powieźli go Rusini. Jako bracia dzielimy się wszystkiem pięknem i dobrem, na co nas stać. Poznawajmy się wzajemnie, a Słowianie stworzą siłę, której lekceważyć nikt się nie ośmieli. Na zdar!" Przewodniczącym wycieczki został wybrany prof. Szuchiewicz.

Ruskie seminaryum duchowne ma wreszcie być zreformowanem. Domagano się tego już od lat kilkunastu. Reforma ma być zaprowadzoną z nowym rokiem szkolnym. Dotychczasowy rektor ks. Baczyński ma zostać archipresbyterem katedry przemyskiej, inni duchowni w seminaryum obecnie zajęci, zostaną przeniesieni, a seminaryum duchowne przejdzie w ręce zreformowanych zakonników św. Bazylego. Reforma ta — jak donoszą — została potwierdzoną przez metropolitę i przez kuryę rzymską. Sprawa teraz znajduje się w Wiedniu.

Koniec wojny cłowej z Rumunią.

Wczorajszy numer dziennika praw państwa przyniósł rozporządzenia ministeryalne, mocą których dotychczasowe ograniczenia w ruchu handlowo-cłowym Austryi z Rumunią zostało zniesione. Na zasadzie nowych przepisów zostają towary i produkta rumuńskie dopuszczone do importu na równi z produktami innych krajów. Jednym z głównych punktów jest zniesienie wzajemne cła od mąki i dopuszczenie do Austryi jarzyn, owoców i nasion, tudzież zniesienie zakazu wprowadzania do Austryi owiec, kóz, nierogacizny, koni, mułów i osłów, przy zastrzeżeniu jedynie przepisów sanitarno-weterynaryjnych. Długotrwająca wojna cłowa została tym sposobem usuniętą z korzyścią dla stron obu. za czem spodziewać się należy zacieśnienia węzłów politycznej sympatyi między Austryą a Rumunią.

Wizyty monarchów.

Wbrew ostatnim doniesieniom, zdaje się być rzeczą pewną, że car wybiera się we wrześniu z wizytą do Berlina. Podobno cesarz Wilhelm otrzymał już odnośne zawiadomienie, co do terminu tylko może zachodzi wątpliwość gdyż, jak wiadomo, podróże carskie jak największą zwykły być osłaniane tajemnicą. Mówią także o wizycie królowej angielskiej w Berlinie, która pragnie przybyciem swem jeszcze silniej zadokumentować przyjaźń swą dla cesarza Wilhelma i sympatyę dla trójprzymierza. W kołach dyplomatycznych przypisują nakoniec wielkie znaczenie podróży następcy tronu włoskiego do Londynu i Szkocyi. Na przyjęcie królewicza, które wypada za 3 dni, gotują się w Anglii wielkie uroczystości, a pobyt jego w Anglii, któremu w obecnych stosunkach bądźcobądź wielkie znaczenie polityczne przypisać należy, ma na celu zacieśnić nawiązane świeżo węzły sympatyi między Włochami a Anglią.

Powitanie eskadry francuskiej w Kronsztadzie.

Do Kronsztadu przybyła z rozkazu rosyjskiego generał-admirała praktyczna eskadra rosyjska w pełnym składzie w celu uroczystego powitania eskadry francuskiej. Dzienniki rosyjskie bardzo radośnie przyjęły wiadomość o tem uroczystem powitaniu, a *Kronszt. Wiestnik* pisze z powodu tego rozkazu generał-admirała, co następuje:

„Tak tedy reprezentanci floty z nami zaprzyjaźnionej powitani będą w taki sposób, jak tego pragnął cały Kronsztadt i jak na to zasługują nasi drodzy goście, którzy zachowywali się zawsze względem nas z najwyższą uprzejmością i gościnnością. Marynarze nasi szczęśliwymi się czują, że mają możność wyrażenia uczuć największej sympatyi, jakiemi przejęci są dla walecznych przedstawicieli floty francuskiej, a zarazem Francyi całej. Dumni są oni z roli uprzejmych i gościnnych gospodarzy i dołożą wszelkich starań, ażeby marynarze francuscy a nasi przyjaciele doznali wszędzie jak najserdeczniejszego przyjęcia.

„Marynarze nasi staną z pewnością na wysokości stanowiska i szczycić się będą tem, że pierwsi powitają w imieniu Rosyi całej przedstawicieli zaprzyjaźnionego z nami państwa. Powitanie to, wolne od wszelkiej cechy demonstracyi politycznej, ujawni tylko całą szczerość stosunków serdecznych, jakie istnieją od dawna pomiędzy naszą wielką monarchią a wielką republiką francuską."

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

W sali wielkiej gimnazyum św. Anny odbyło się wczoraj drugie i ostatnie publiczne posiedzenie Zjazdu. Udział uczestników mniej liczny, aniżeli na pierwszem posiedzeniu, mniej także miejscowych dygnitarzy. Liczne grono pań.

Przewodniczył zebraniu protomedyk dr. Merunowicz. Sekretarz dr. Zarewicz odczytał treść telegramów, które nadesłali:

Klub przyrodników w Pradze, *Bause* Kralovska czeska akademia nauk, *Tomek, Emler. J. Gebauer*, dziekan czeskiego wydziału filozoficznego w Pradze. Towarzystwo czeskich matematyków w Pradze, *Pokorny*. Redakcya *Czasopisu lekariw ceskych*. Redakcya *Casopisu matematyków czeskich*. *Panek*, redaktor. Od lekarzy w Pilznie. Od prof. Stefalla w Pradze. Od studentów medycyny w Pradze, *dr. Vorlicsek*, starosta spolku medyków. Od dra Milvalsky'ego. Od drów Kulira, Pokornego i Mosera. Od redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, *Dobrowolski*. Od Augusta hr. Cieszkowskiego, Od warszawskiego Towarzystwa lekarskiego. Od Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Na odjezdnem za morze przesyłamy pozdrowienie, *dr. Siemiradzki*, *Witold Łaźniewski*. Od dra Opolskiego. Szczęść Boże, *dr. Dziembowski*, *Szamotuły*.

Nastąpił odczyt dra Adama Mahrburga o psychologii współczesnej i stanowisku jej w systemie wiedzy. Grzmotami oklasków przerywało audytoryum wykład prelegenta, a po skończeniu wynagrodziło go ogólnym aplauzem.

Imieniem komisyi, wybranej dla obmyślenia miejsca przyszłego Zjazdu, dr. Święcicki z Wielkopolski oznajmia, iż wybrano na Zjazd za trzy lata odbyć się mający, Poznań. Salwą oklasków przyjęli zebrani tę wiadomość, zaś dr. Święcicki w krótkich słowach wyraża radość, iż postanowienie to życzliwie przyjętem zostało. Do komitetu, który w stolicy Wielkopolski zajmie się pracami przygotowawczemi, wybrano doktorów Wicherkiewicza i Chłapowskiego.

Sekretarz dr. Zarewicz odczytał następnie wnioski i przedłożenia członków Zjazdu oraz sekcyj, domagające się aprobaty zgromadzenia.

1. Aby zjazdy lekarskie miały praktyczną wartość, pożądanem jest: 1) aby zachować pewien związek pomiędzy jednym zjazdem a drugim, aby 2) komitet poprzedniego zjazdu przekazywał przyszłemu komitetowi uchwały, jakie zapadły i zawiadomił, jaki los spotkał owe uchwały. Sekcya hygieniczna czyni zatem wniosek: VI Zjazd lekarzy i przyrodników wnosi, iżby prowadzono spis uchwał, iżby komitet ostatniego Zjazdu zawiadamiał komitet przyszłego Zjazdu, co się stało z powziętemi uchwałami, względnie czy takowe weszły w życie.

2) Sekcya hygieniczna VI Zjazdu lekarzy i przyrodników interpeluje komitet V Zjazdu, co się stało z uchwałą, zmierzającą do rozwoju zdrojowisk krajowych i co do utworzenia inspektora zdrojowego dla zdrojowisk krajowych.

Szósty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, uchwala ujednostajnienie słownictwa lekarskiego polskiego, a to zapomocą nowego uzupełnionego wydania słownika lekarskiego, wydanego staraniem i nakładem Tow. lek. krak. w roku 1881 pod redakcyą Janikowskiego, Kremera i Oettingera a w tym celu:

1) Wzywa wszystkie Tow. lek. polskie i wydział lek. Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu do wyznaczenia ze swojego grona po trzech, tudzież redakcye wszystkich czasopism polskich do wyznaczenia po jednym delegacie.

2) W ten sposób złożone komisye miejscowe zajmą się przejrzeniem wyżej wymienionego słownika, celem uzupełnienia jego braków i wyszukania wszystkich spornych wyrazów najpóźniej do końca grudnia 1891.

3) Wszyscy członkowie wymienionych komisyj miejscowych zbiorą się w terminie i czasie później, za wspólnem porozumieniem oznaczyć się mającym i powezmą stanowcze uchwały co do wszystkich spornych wyrazów.

4) Redakcye wszystkich czasopism lekarskich zobowiążą się trzymać się stanowczo i ściśle nomenklatury i terminologii objętej słownikiem, który Tow. lekarskie krakowskie wyda uzupełniony i przerobiony stosownie do uchwał komisyi wspólnej, złożonej z powyżej określonych komisyj miejscowych.

Sekcya weterynaryjna wnosi:

VI Zjazd lekarzy i przyrodników raczy uchwalić:

1) Ze względu na obecny stan nauk weterynaryjnych należy reformę studyów weterynaryi przeprowadzić w tym kierunku, aby:

a) Od kandydatów wstępujących do szkół weterynaryjnych było wymagane świadectwo dojrzałości szkoły średniej.

b) Aby czas studyów weterynaryi został przedłużony na 4 lata (8 półroczy).

2) Praktykę weterynaryjną z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa wykonywać mogą jedynie weterynarze, którzy otrzymali pełne wykształcenie naukowe i zawodowe.

3) Kształcenie personalu weterynaryjnego niższej kategoryi i oddanie w jego ręce leczenia zwierząt domowych byłoby szkodliwem dla ogółu.

Drugi wniosek:

1) Ażeby ze względu na identyczność gruźlicy i perlicy bydła rogatego i możliwość przenoszenia się zarazka tej choroby z bydła na ludzi, zapomocą mięsa i mleka spożywczego, zaraza ta była objętą ustawą o chorobach stadnych.

2) Wypracowanie projektu tej ustawy i przedłożenie go właściwym władzom przekazuje się członkom dotychczasowej komisyi z łona sekcyi weterynaryjnej wybranych.

„Sekcya geologiczno-geograficzna VI Zjazdu polskich przyrodników i lekarzy uznaje potrzebę i zaleca urządzenie zbiorów mineralogiczno-geologicznych we wszystkich miastach powiatowych Galicyi."

Szósty Zjazd przyrodników i lekarzy raczy uchwalić prośbę do wszechnicy Jagiellońskiej, o dopuszczenie kobiet do wykładów na wydziale filozoficznym lub urządzenie oddzielnych w tym kierunku kursów.

I. Wobec częstości zapalenia egipskiego (*Trachom*) i coraz większego szerzenia się między ludnością naszą tego zaraźliwego cierpienia, uznaje zjazd za naglącą potrzebę urządzenie oddzielnych zakładów wiejskich dla tychże chorych, tak w interesie własnego zdrowia tych chorych jak przez wzgląd na resztę zdrowego społeczeństwa.

II. Ponieważ szkła nieodpowiedniej jakości wywierają na narząd wzroku wpływ szkodliwy, Zjazd uważa za konieczną potrzebę wydanie rozporządzenia, w moc którego składy okularów podlegałyby nadzorowi sanitarnemu a optycy wydający towar na podstawie przepisu wydanego przez lekarza pod groźbą grzywny, obowiązani byli trzymać się wskazówek tego przepisu.

III. Z uwagi, że zranienia oka kapslami, stają się coraz częstsze, wywołując często utratę nietylko zranionego, ale przez zapalenie współczulne i drugiego oka, zachodzi potrzeba rozciągnięcia dozoru policyjno-sanitarnego nad sprzedażą kapsli niedorostkom.

Wnioski sekcyi matematyczno-fizycznej.

I. Sekcya matematyczno-fizyczna łącznie z innemi sekcyami stawia do ogólnego zebrania wniosek następujący:

Członkowie VI Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, nabywszy przedmioty wystawione w grupie II wystawy przyrodniczo-lekarskiej, a mianowicie w grupie wynalazków, mają zaszczyt ofiarować je miastu Krakowowi dla muzeum techniczno-przemysłowego z prośbą, aby, gdy muzeum to mieścić się będzie w nowym gmachu, przedmioty powyższe stanowić mogły zaczątek działu wynalazków polskich w naukach matematycznych, fizycznych i lekarskich.

II. Sekcya matematyczno-fizyczna uchwaliła następujący wniosek:

Sekcya, uznając ważność badań nad historyą nauk ścisłych w Polsce, wyraża życzenie, aby przy komisyi dla badań nad historyą literatury i oświaty w Polsce, przy akademii umiejętności powstało grono osób, mające za zadanie opracowanie programu badań i ogłaszanie prac z tej dziedziny w wydawnictwach komisyi.

Wnioski te odczytane zostały w porządku, jak powyżej zamieściliśmy. Niektóre zgromadzeni przyjmowali gorącemi oklaskami, jak sprawę dopuszczenia kobiet na wydziały filozoficzne uniwersytetów, (wniosek dra Karłowicza), lub podarowanie Krakowowi zbioru wynalazków Polaków, wniosek prof. Dicksteina. Przy uchwaleniu tego ostatniego wniosku prezydent dr. Szlachtowski złożył inicyatorom tej myśli i jej wykonawcom wyrazy podziękowania, zaś wiceprezes posiedzenia p Dickstein oznajmił, iż na dalszy rozwój i utrzymanie zbiorów zebrano już składkę w kwocie 153 złr. Interpelacyę w sprawie rezolucyi o podniesienie krajowych zdrojowisk i ustanowienie inspektora usunął przewodniczący z pod dyskusyi i uchwał.

Z kolei dyrektor wystawy przyrodniczo-lekarskiej dr. Michał Sliwiński przedłożył wynik premiowania wystawców, który w innem miejscu w całości zamieszczamy. Sędziowie uznali, iż spełnią swój obowiązek, przyznając jedyny medal złoty drowi Adryanowi Baranieckiemu, twórcy Zjazdów i wystaw lekarsko-przyrodniczych w Polsce. (Powszechne przeciągłe oklaski, a ustawiona na galeryi gmachu orkiestra gra fanfarę.)

Gdy się uciszyło, dr. Sliwiński podnosi wielkie zasługi dra Baranieckiego, który rzeczywiście jest wynalazcą wystaw. Komitet sędziów kazał wybić medal złoty na jego cześć tym samym stemplem, jakiego czcigodny dyrektor i założyciel krakowskiego Muzeum techniczno-przemysłowego używał dla premiowania wystawców w 1869 r.

Przemówienie to, oddające cześć nigdy nie przebrzmiałym zasługom dra Baranieckiego, przyjmowano gorącemi oklaskami, które doszły do zenitu, gdy sam dr. Baraniecki ze wzruszeniem dziękując za zaszczyt i owacyę, zapewnił, iż spełniał tylko swoją powinność, a objawy uznania są przecenianiem jego pracy.

Podniósł także dr. Sliwiński, iż ilość nagród jest małą w stosunku do liczby wykonawców, lecz komitet wystawy nie przewidywał tak poważnego ich zastępu. Spodziewano się stu najwięcej, tymczasem w wystawie wzięło udział przeszło 400, a liczba okazów przeszła 1500.

Po odczytaniu listy nagrodzonych jeden z wiceprezesów Zjazdu Czech dr. Maresz gorącemi słowy podziękował imieniem czeskich uczestników za przyjęcie, jakiego doznali w Krakowie. Wypowiedziane przez mowcę zdanie, iż Czesi nie mają bliższych sobie aniżeli Polacy, wywołało huczne oklaski.

Imieniem kolegów z Warszawy dziękował za przyjęcie prezydentowi miasta, mieszkańcom, prezesowi i komitetowi Zjazdu wice-prezes p. Dickstein zapewnieniem, iż pobyt w Krakowie pozostawia najtrwalszą pamięć i pomyślne dla rozwoju nauki nadzieje.

Zakończył obrady posiedzenia i zamknął Zjazd dłuższem przemówieniem jeden z prezesów komitetu urządzającego prof. Rydygier. Mowca oświadczył, iż o pełnym rezultacie Zjazdu na teraz nie może być mowy, dowiódł on jednak, że w pracy na niwie nauki, nie pozostajemy w tyle za sąsiedniemi narodami. Zjazdy są jak żniwa z trzechletnich okresów pracy, lecz są także zasiewami na przyszłość plon więc z góry przewidzieć i określić się nie da. Mowca wyraża na dzieję, że nowy wydział lekarski we Lwowie będzie także nowem ogniskiem nauki lekarskiej. Lwów niezawodnie przyczyni się, aby życie naukowe szybciej postępowało. Życzeniem, aby i w innych miastach Polski nauka zabłysła, kończy mowca okrzykiem: do widzenia w Poznaniu za trzy lata! (*Brawo.*) Osobno zwraca się do Czechów z podziękowaniem za przybycie na Zjazd i zaznacza, iż Czesi gorąco wspierają nas na niwie nauki. Podziękujcie panowie wszystkim — mówił dr. Rydygier — którzy o nas pamiętają i zapewnijcie, iż i my, jak tu powiedziano, pragniemy być dla Was najbliższymi. *Na zdar!* Zapraszam wszystkich panów na raut do sali „Sokoła" i ogłaszam zamknięcie Zjazdu.

Na zebranie pożegnalne urządzone wczoraj przez komitet urządzający Zjazd na cześć ogółu uczestników w sali Sokoła, przybyło z górą 500 osób, w tej liczbie wiele pań i wszyscy goście czescy. Cały przebieg zebrania tak imponującego liczbą był najwymowniejszym dowodem, że przy rozumnem, dbałem, uprzejmem i iście gościnnem zaaranżowaniu, nikt nietylko nie będzie się skarżyć na gospodarzy, lecz każdy wyniesie najprzyjemniejsze wspomnienie, a co za tem idzie, szczerą dla nich wdzięczność. Na takie uczucia właśnie zasłużyli sobie pp. Domański, Grabowski i Rostafiński i inni, niestrudzenie, a ku powszechnemu zadowoleniu utrzymujący pieczę nad tłumem zaproszonych gości.

Po „wódeczce" i przekąskach zastawionych w namiocie na świeżem powietrzu, wszyscy goście zasiedli w sali. Zamiast cisnących się ustawicznie pod pióro porównań tego przyjęcia z pamiętnem w sali Strzeleckiej, dość powiedzieć, że było ono przeciwieństwem w najdodatniejszem znaczeniu, a tem skończy się z wszelkiemi reminiscencyami.

Orkiestra 13 pułku przygrywała biesiadnikom; wiadomo, że lepszej w Krakowie nie mamy.

Toastów imponujący szereg, lecz w atmosferze nieprzesiąkniętej tytoniem, rozpoczął prof. Rydygier, wnosząc zdrowie cesarza Franciszka Józefa. Wszyscy obecni trzechkrotnie powtórzyli okrzyk i stojąc wysłuchali hymnu państwowego.

Następnie przemawiali prof. Rostafiński, wnosząc zdrowie uczestników zjazdu, dr. Sokołowski, który podniósł niezwykłą gościnność Rady miejskiej krakowskiej, pijąc w ręce prezydenta. Dr. Szlachtowski zdrowie gości czeskich i dr. Neczas, Czech, z życzeniem, aby Polacy częściej się z Czechami widywali, zdrowie prezesów zjazdu, protomedyk dr. Merunowicz zdrowie przyrodników.

Dr. Rehman: Kochajmy się!

Ale ten szereg, to dopiero początek przemówień, pełnych zapału, często myśli głębszych, ogólniejszych, a jak iskra elektryczna przelatujących wśród słuchaczów i budzących podnioślejsze uczucia.

Z przemówień dalszych notujemy toasty dra Wróblewskiego na cześć komitetu urządzającego zjazd dra Rostafińskiego, aby sobie przyrzec zjechanie się w Poznaniu, dalej toast z zapałem przyjmowany na cześć prezesa krak. Tow. lek. dra Gluzińskiego, który wymownie wśród oklasków dziękował, — zdrowie pań (dr. Wysocki), wreszcie przemówienie Czecha dra Haszkoweca na cześć narodu polskiego itd.

W słowach poważnych, bez panegiryzmu, lecz dla oddania czci rzeczywistej pracy i inwencyi wnosił toast na cześć dyrektora wystawy dra Michała Śliwińskiego wice-prezes Zjazdu p. Dickstein. Toastem na cześć „Sokołów", wzniesionym w ręce gospodarza sali i prezesa Tow. obecnego na biesiadzie dra Stycznia, zakończył gospodarz prof. Grabowski istotne fale wymowy, na szczęście nie banalnej i nie nużącej.

Jaki panował nastrój w zebraniu, świadczy najlepiej okoliczność, że po tylu przemówieniach usunięte zostały stoły i rozpoczęły się ochocze tańce, a wiele par stawało w szeregi przy ochoczych dźwiękach. Grono radców miasta, obecnych na zebraniu, przyrzekło sobie, iż jeżeli kiedykolwiek gmina urządzać będzie zbiorowe przyjęcia, zaproszą lekarzy, aby byli łaskawi podjąć się zaaranżowania. Muszą mieć jakąś tajną receptę na humor, czy też gaz rozweselający stosują, dosyć, że wszystko im się wiedzie.

Premiowanie wystawców.

Po za konkursem: 1) Cybulski Napoleon. 2) Dr. Feigel Longin. 3) Komisya fizyograficzna Akademii. 4) Dr. Izydor Kopernicki, 5) Prof. dr. Obaliński. 6) Dr. Odo Bujwid z Warszawy.

Dyplomy honorowe uznania: 1) Redakcya *Biblioteki matematyczno-fizycznej.* 2) *Pamiętnik fizyograficzny*, 3) Wydawnictwo prac matematyczno-fizycznych. 4) Wydawnictwo *Gazety Lekarskiej* 5) Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich. 6) Prof. dr. Henryk Kadyj, za preparaty anatomiczne. 7) Prof. dr. Ludwik Teichman za preparaty. 8) Gmina m. Krakowa za urządzenia sanitarne i gminne.

Medale wielkie srebrne: 1) *Kosmos*. 2) *Wszechświat* 3) *Zdrowie*. 4) Głowczeński Wł. za album z tablicami rysunków anatomicznych, przyrodniczych itd. 5) Towarzystwo opieki „Zdrowia" 6) Komitet kolonij leczniczej we Lwowie. 7) Prof. dr. A. Mars za preparaty. 8) Zarząd zakładów w Sierszy. 9) Dyrekcya zakł. w Iwoniczu. 10) Dyrekcya zakł. w Rymanowie. 11) Spółka Truskawiecka. 12) Warszawskie Laboratoryum chemiczne. 13) Zahradnik Maryan, aptekarz. 14) Zarząd zakł. kąpiel. w Krynicy. 15) Zarząd zakł. kąpiel. w Morszynie. 16) Dobrzyńska Ewelina, za nabiał. 17) B. Kasprowicz z Gniezna, za wódki. 18) Seeling Ludwik za wódki. 19) Chrzanowski Edmund, za wyrób siatek drucianych. 20) Dobrowolski, za opatrunki. 21) Freund Stanisław, za przyrządy fizyczne. 22) W. Kasprowicz z Poznania, za instrumenta. 23) L. Knapiński, za instrumenta. 24) K. Markus, za wyroby z blachy. 25) Prof. M. Żurawski, za oftalmoskop. 26) Staszczyk Adam, za wyroby ślusarskie, 27) Zahradnik M. za szafkę do trucizn. 28) L. Zieleniewski, za wyroby żelazne. 29) Dr. Kowalski Henryk, za kultury. 30) Freege Karol, za kwiaty. 31) Tengler Jakób, za kwiaty. 32) Zakład św. Józefa, za kwiaty.

Medale srebrne: 1) Matukiewicz, za zbiór minerałów. 2) Raciborski, za zbiór grzybów. 3) Zarząd fabryki gipsu w Bochni. 4) Brunicki baron Adolf. 5) Dębowski Jan, aptekarz z Warszawy. 6) Loebenstein Jan, za synopizma, 7) Rząca i Chmurski, wody sztuczne. 8) Trzciński, Urbanowski, Różycki, chirurgia. 9) Wiszniewski Konstanty, magister farmacyi. 10) Zarząd kąpielowy w Szczawnicy. 11) Lityński, za mleko sterylizow. 12) Baczyński Jan, za bulion. 13) Czyński Ludwik, za pierniki. 14) Grzybińska ze Lwowa, za wyroby rosołowe. 15) Pierwsza galic. Spółka suszenia owoców w Bochni, 16) Kordanowski Konstanty firma Leliwa, za cukierki. 17) Adamczewski budowniczy z Warszawy, za plan cmentarza kremacyjnego. 18) Biasion Alfred, za narzędzia. 19) Balukiewicz Feliks z Warszawy. 20) Dr. Heryng z Warszawy, za przyrządy chirurgiczne. 21) Prof. Królikowski ze Lwowa, za narzędzia chirurgiczne. 22) Firma Lux (Dr. Borkowski) z Krakowa, za aparata i przyrządy. 23) Meisner Adolf, za przyrządy gimnastyczne. 24) Popiel Antoni z Krakowa, za aparat desinfekcyjny. 25) Sziller i Jabłoński, za plany hall targowych. 26) Tuszyński Józef, za plany wodociągów. 27) Wodniakowski A. z Warszawy za wyroby chirurgiczno-lekarskie. 28) Dr. Gwiazdomorski Jan, za urządzenia szpitalne. 29) Dr. Piotrowski Gustaw, za gabinet elektro-terapeutyczny. 30) Szpital św. Łazarza w Krakowie. 31) Dyrekcya szpit. św. Ludwika, 32) Saare Józef, za plany. 33) Uznański Adam z Torunia, za model łazienek. 34) Pruszyński Aureliusz, za litografie. 35) Werner Jerzy z Krakowa, za obuwie. 36) Prof. Rehman Lwów, za wynalazki.

Wielkie bronzowe medale: 1) Księgarnia tanich wydawnictw. 2) Wydawnictwa *Medycyny*. 3) Wydawnictwa *Kroniki lekarskiej*. 4) Dr. Nencki i Zawadzki, za sztuczne karmienie niemowląt. 5) Wiśniowski Tadeusz z Krakowa, za okazy mineralogiczne. 6) Bełdowski Władysław, aptekarz z Krakowa. 7) Biertümpfer Herman, aptekarz z Warszawy. 8) Gessner Edward, aptekarz z Warszawy. 9) Kalicki Zygmunt, aptekarz z Przemyśla 10) Kotowicz Kazimierz z Krakowa, za kapsułki elastyczne i twarde. 11) Kuśmierski Franciszek, aptekarz z Warszawy. 12) Mańkowski Aleksander; aptekarz z Sieniawy. 13) Siedlecki Adolf, aptekarz z Krakowa. 14) Rutkowski J., aptekarz z Warszawy. 15) Sigalina Klaudya z Warszawy, ze kefir i grzybki kefirowe. 16) Wolański Stanisław, magister farmacyi ze Lwowa, za kefir. 17) Zarząd zakł. zdroj. w Wysowy. 18) Małczyńska Kazimiera z Łapszyna, za bulion. 19) Treter Henryk ze Lwowa, za kakao. 20) Alberti Jan z Wadowic. 21) Kohler z Poznania. 22) Dr. Sakowicz Kazimierz z Białocerkwi, za materac hygieniczny. 23) Zieleniewski Michał, za betony. 24) Dr. Sochacki August, za apteczkę wiejską. 25) Dr. Chramiec Andrzej, zakład w Zakopanem.

Medale bronzowe: 1) Towarzystwo tatrzańskie. 2) Kwaśniewski J. R. 3) Dzierdzielewicz Józef z Kołomyi, za zbiór domków gąsienic. 4) Bieniasz Franciszek, prof. gimn. z Krakowa, za przekroje drzew zarażonych jemiołą. 5) Szymonowicz Władysław z Krakowa, za rysunki, preparaty anatomiczne. 6) Nitribitt Hugo, aptekarz z Krynicy. 7) Seeling Ludwik, za zioła suszone. 8) Świtalski Władysław, aptekarz z Przeworska. 9) Treutler i Synowie K. Lilpopa, aptekarze z Warszawy. 10) Zarząd kameralny w Jaworniku, za wody. 11) Baruch Gustaw z Podgórza. 12) Lebensztein Jan z Krakowa, za synapizma. 13) Przybyłowicz Józef z Krakowa, za pieczywo. 14) Stadtmüller Ludwik ze Lwowa, za stare wina. 15) Czyżek Marcin ze Lwowa, za pieczywo. 16) Ks. Andrzejowski Antoni, za napoje miodowo-owocowe. 17) W. Krzysztofowicz, za masy do podłóg. 18) Stasiński, stolarz. 19) Lubański Franciszek z Krakowa. 20) Szklarski Andrzej, siodlarz z Krakowa. 21) Uznański Adam z Poronina, za wełniankę. 22) Zaremba Karol, za plany. 23) Bartoniczek Teodor. 24) Christof Jan, za story.

Publiczne podziękowanie: 1) Prof. Laskowski Z. z Genewy. 2) Giełgud Adam z Londynu. 3) Hr. Wład. Zamoyski w Zakopanem. 4) Dyonizy Jastrzębowski w Warszawie. 5) Michał Pick w Warszawie. 6) Dr. Jasiewicz w Paryżu. 7) Marconi Władysław we Lwowie. 8) Pauli, nadleśniczy z Poronina. 9) Śmieszek Konstanty, aptekarz z Krakowa. 10) Dr. Wurst Adolf z Kałusza. 11) Nawarski Kazimierz ze Lwowa, za projekty wodociągów parowych. 12) Konrad, fotograf w Warszawie.

Listy pochwalne: 1) Wojciechowski Br., za przyrząd do pisania po omacku. 2) Wilczyński Konstanty, za miody lecznicze. 3) Turliński Ferdynand za bulion. 4) Tow. tkackie w Kossowie, za bieliznę. 5) Matukiewicz Hipolit, za wyroby z wosku ziemnego. 6) Homiński Kazimierz, za ulepszone przyrządy gimnastyczne.

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

W katedrze na Wawelu dziś rano odprawił nabożeństwo książę kardynał Dunajewski, na intencyę szczęśliwego dokonania rozpoczętych właśnie prac celem odnowienia najcenniejszego tego w Polsce całej kościoła. Po mszy, od ołtarza zwrócił się książę kardynał do obecnych z przemówieniem, którego treść podniosła wywarła wrażenie. Żałujemy, iż przemówienia tego nie mamy sposobności w pełnem brzmieniu ogłosić, lecz wyrażamy nadzieję, że gdy książę kardynał zechce odezwę się do całego polskiego społeczeństwa o pomoc w podjętej a tak drogiej dla każdego Polaka sprawie, wypowiedziane dziś od ołtarza gorące słowa będą najlepszą zachętą do ofiarności i niezawodnie najskuteczniej dopomogą do urzeczywistnienia upragnionego dzieła.

Książę kardynał przedstawił najpierw sercom polskiego patryoty odczuwaną doniosłość historyczną, narodową i religijną zebranych w ciągu wieków pamiątek i zabytków katedry wawelskiej. Następnie wspomniał, że jeszcze nie należąc do duchowieństwa, lecz jako świecki człowiek, gdy po raz pierwszy ujrzał zniszczenia tak widoczne w katedrze, porównywał dolę tej polskiej świątyni pamiątek, z losami narodu zostającego od wieku w ruinie — i wówczas niezawodnie powstała w nim — jak w sercu każdego Polaka — myśl, pragnienie większego społeczeństwa, większej opieki żywych dla tego pomnika przeszłości. Gdy pasterzem został krakowskiej dyecezyi, dłuższy czas nie ufał, aby wielkiemu zadaniu mógł odpowiedzieć, bo środków potrzeba wielkich, ofiarności zbiorowej i połączej, a tego od kraju, skołatanego rozliczonemi nieszczęściami, ubogiego, walczącego o chleb na dziś tylko a nie na jutro, spodziewać się było trudno.

Przeważyła postanowienie ofiara wieśniaka polskiego, który dziwnem zrządzeniem Opatrzności stanął pierwszy na czele ofiarodawców i złożył swój w pocie czoła zapracowany grosz — zaiste wdowi — na dzieło restauracyi kościoła na Wawelu. Następnie polski magnacki ród dał dowody, iż tą samą chęcią pała i ofiar skąpić nie będzie, a gdy ciężko pracujący rzemieślnicy postanowili od swojej płacy po cencie składać ofiary na to samo dzieło, zaufał książę kardynał, iż w Imię Boże rozpoczęta praca znajdzie pomoc u wszystkich, którzy umieją czuć, kochać i rozumieć przeszłość narodu, a pragną lepszej, pomyślniejszej dla niego przyszłości.

Z zaufaniem i wiarą w żywotność, ofiarność i szlachetne uczucia Polaków, odniósł się dostojnik kościoła do nas wszystkich z prośbą o pomoc w podjętem dziele, — a nie na chwilę nie wątpimy, iż społeczeństwo całe dowiedzie, iż nie może być głuchem na ten głos, od ołtarza wypowiedziany i że ofiary na odnowienie katedry wawelskiej popłyną ze wszystkich stron Polski od bogatych i ubogich.

Rozpoczynającej pracę architekt prof. Odrzywolski otrzymał od księcia kardynała błogosławieństwo.

Podwyższenie płac nauczycielskich. Z powodu powiększenia liczby ludności, dostanie około 140 nauczycieli ludowych podwyższenie płacy od 1 stycznia br. Wydatek ten wyniesie przeszło 17.000 złr. Kwota ta nie mogła być uwzględniona w budżecie na r. 1891, przeto udała się Rada szkolna krajowa do Wydziału krajowego o kredyt dodatkowy. W niektórych miasteczkach, np. Lutowiskach, pobierają nauczyciele jeszcze 400 zamiast 450 zł. Wszyscy nauczyciele otrzymają nadwyżkę płacy za czas ubiegły (tj. od 1 stycznia br.) z dołu.

„Polonię" Styki zwidziło w niedzielę kilkaset osób, a między niemi kilkudziesięciu włościan z okolic Krakowa. Jeden z włościan, objaśniając towarzyszom znaczenie obrazu, odczytał na głos opis „Polonii", zamieszczony przed kilku dniami w naszym dzienniku. Włościanie, zachwycający się Kościuszką w krakowskiej sukmanie, zrobili na obecnych wielkie wrażenie.

W kaplicy cmentarnej odbyło się dziś nabożeństwo za duszę ś. p. Karoliny Franciszki Weiglowej, żony posła do Sejmu i Rady państwa, b. prezydenta miasta dra Ferdynanda Weigla w obecności rodziny i wiernych.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Skracha, rodem z Przeworska w Galicyi, otrzymał w dniu 17 b. m. na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

P. Zygmunt Zapała, rodem z Kolbuszowy, otrzymał dziś na uniwersytecie krakowskim stopień doktora filozofii.

Do Pragi wyjechało dzisiaj rano po godzinie 6 osób 130, przeważnie z po za Krakowa, pod przewodnictwem pp. Józefa Rogosza i prof. Czesława Pieniążka, w ścisłej wagonach II klasy.

W czytelni „Przyjaciół oświaty" we Lwowie odbył się w sobotę 18 bm. dla członków wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci ś. p. Agatona Gillera. Wieczorek zagaił wiceprezes p. Podfigurny gorącem przemówieniem, poczem nastąpił piękny odczyt p. Sedlaczkówny „O życiu i działalności ś. p. Gillera". Nie mało przyczynili się też do uświetnienia wieczorku doskonałem wykonaniem interesującego programu: chór stow. rękodz. lwow. „Gwiazda", pani Chuławska, panna Basle, akad. Witwicki, Kalinowski, Konopka i Herbst. Przemówienie akademika Fabiańskiego, nawiązane do okoliczności, zakończyło wieczorek.

Książę Hohenlohe, wielki mistrz carewiczów, dzisiaj rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Podwołoczysk.

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych. Ograniczenie jazdy trzecią klasą pociągami pospiesznemi, istniejące dotąd na szlaku Lwów Kołomyja, zostało zniesione, tak iż odtąd jazda pociągami pospiesznemi na wyżej wymienionym szlaku, bez ograniczenia od ległości, każdą klasą przedsięwziętą być może.

Pani Bonnemain, głośna w dobrej i złej doli towarzyszka Boulangera, zmarła w dniu 17 bm w Bruksellі, na suchoty, na które od roku cierpiała. Stosunek z generałem, który ją zmusił do zerwania z całą rodziną, rozpoczął się na dwa lata przed wygnaniem Boulangera z Francyi. Wicehrabina de Bonnemain, z domu Małgorzata Rouzet, rozwódką była, a liczyła również na rozwód ze strony generała. Ze względu to na zdrowie zmarłej przeniósł się Boulanger z Jersey do Bruksellі. Pani Bonnemain odziedziczyła przed dwoma laty po ciotce swojej Thiphaine-Desauneaux przeszło milion franków, który zostawia rodzinie. Dochody Boulangera znacznie się skutkiem tego uszczuplą, ponieważ eks-generał nieraz korzystał z materyalnego poparcia swej przyjaciółki.

Przyjęcia podczas Zjazdu na cześć dra Jordana i wczorajsze w sali „Sokoła" urządził krakowski restaurator z hotelu pod różą p. Turliński. Zarówno potrawy i napoje, jak służba, jej zachowanie się i krzątanie przy spełnianiu obowiązku, zasługują na słowa pochwały, która pod względem formy będzie najlepszą, jeżeli się zaznaczy, że nie p. Turliński dopomagał do przyjęcia w sali strzeleckiej i że nie dotykają go wcale uwagi nasze o przyjęciu owem, w ubiegły czwartek urządzonem.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 18 lipca. Zdrojowisko nasze ożywiło się ostatniemi dniami znacznie. Wpłynęła na to w pierwszym rzędzie pogoda, z utęsknieniem oczekiwana, następnie zaś przyjazd letniej kolonii ze Lwowa, której to instytucyi pozwalamy sobie dzisiaj należnych słów kilka poświęcić.

Szósty rok od chwili zawiązania liczy obecnie kolonia rymanowska, a zasłużony rozgłos i dobra jej sława po całym kraju naszym rozszerzona, świadczy wymownie o jej potrzebie i skutecznej działalności. Dzięki poświęceniu i pracy kilku zaledwie jednostek, dbałych o przyszłość i wszechstronne zdrowie naszego narodu, powstała lecznicza kolonia rymanowska, o której Sejm krajowy po kilku zaledwie latach jej istnienia, nie wahał się orzec, że jest „bez zaprzeczenia jedną z najużyteczniejszych humanitarnych instytucyj w kraju" Wdzięczne bo też zadanie, a trudne zarazem spełnia ta instytucya, mająca na celu poprawę zdrowia dzieci niezamożnych przeważnie rodziców, których środki materyalne nie pozwalają na wyjeżdżanie do kąpiel krajowych. Sumienni i do głębi przejęci ważnością obowiązków swych ludzie stoją na jej czele, a to sprawia, że kolonia nietylko pod względem zdrowotnym, ale i pedagogicznym i towarzyskim zbawienny wpływ wywiera na dzieci.

Świeżo wydane sprawozdanie za piąty rok (1890) istnienia kolonii dozwala wglądać w treść jej rozwoju, odsłania jej kroki i potrzeby i stwierdza ponownie dość zwykły niestety w społeczeństwie naszem fakt, że najszlachetniejsze instytucye, najwznioślejsze myśli z niepokonanemi częstokroć w wykonaniu walczyć muszą przeszkodami i trudnościami.

Jak mnóstwo spraw u nas, tak i sprawa kolonii musi apelować do ofiarności publicznej, ta ostatnia jednak niestety nie odpowiada znaczeniu i powadze instytucyi Jedynie, rzec można, Lwów wspiera kolonię. Obok dwutysięcznej subwencyi na budowę własnego domu idzie subwencya (1000 złr.) przez Sejm przyznana i dochód z balu, urządzonego przez namiestnikową hr. Badeniową, w kwocie 1270 złr. 96 ct., zresztą obok zasługujących na publiczną wzmiankę darów miasta Przemyśla (100 złr.) i Tarnowa (50 złr.) nieliczny jest poczet drobniejszych datków prywatnych, które jak dotąd w nadto szczupłej mierze zdolne są zaspokoić potrzeby kolonii i pomyślny rozwój zapewnić jej na przyszłość. Potrzeby te wzrosły w ostatnim roku wskutek rozpoczęcia budowy własnego domu kolonii; z planów, obejmujących niezbędne ubikacye, część tylko zdołano dotąd wybudować tak, że już w roku ubiegłym kolonia pod własnym, acz szczupłym dachem mieścić się mogła. Sprawozdanie podaje sumienny opis budynków, które czekają wzniesienia. Dla dokładniejszego zoryentowania się mieści sprawozdanie na końcu plan sytuacyjny gruntu pod budowę i ryciny, przedstawiające widoki budynków, dotąd wzniesionych. z frontu i z boku.

W roku ubiegłym z powodu wspomnianych trudności i braku funduszów, z liczby 130 podań które o przyjęcie do kolonii wpłynęły, przyjęto jedynie 31 dziewcząt i 21 chłopców, razem 52, z czego wypada na Lwów 33, a na prowincyę 19, mianowicie z Przemyśla 5, Sambora 2, Stryja 2, wreszcie po 1 z następujących miejsc: Czukwi, Gródka, Jarosławia, Kosowa, Kołomyi, Sanoka, Złoczowa i Złotego Potoka.

Eksternistów, tj. dzieci bawiących w zakładzie osób, które przez większą część dnia zostawały pod opieką kolonii i brały udział w gimnastyce, musztrach itp było 58.

Dyrekcy kolonii objął ks. dr. Jan Siemieński w zastępstwie ciężką chorobą złożonego dra Józefa Żulińskiego. Kierownictwo spoczywało w ręku trzech nauczycieli dzielnych „Sokołów" lwowskich i trzech nauczycielek nad oddziałem żeńskim.

Rezultat pięciotygodniowego pobytu dzieci w Rymanowie był pod każdym względem zadowalniający, opiekę lekarską sprawowali dr. Dukiet i znany ze swej gorliwości dr. Krzyszbowski. Szczególnej, prawdziwie macierzyńskiej pieczołowitości jak zawsze doznawała kolonia od hr. Anny z Działyńskich Potockiej, właścicielki Rymanowa; nadto zaopatrywali ją we wszelkie jarzyny z iście obywatelską bezinteresownością pp. Gniewoszowie z Beska. Sumienne ze wszech miar kierownictwo, jakoteż zbawienny wpływ kolonii stwierdzili w przejeździe przez Rymanów dr. Krówczyński i dr. Merczyński, radcy sanitarni, nie znajdując dość słów pochwały i uznania dla tej sympatycznej instytucyi, która nietylko pod względem zdrowotnym, ale i wychowawczym w kierunku patryotycznym godnie spełniała swe zadanie.

Z wybitniejszych chwil i zdarzeń zanotować wypada: Przyjazd kolonii po raz pierwszy do swego zabudowania. Ciche poświęcenie tegoż (uroczyste odłożono na później). Uczczenie hr. Potockiej w dniu jej imienin. Obchód unii Polski z Litwą i Rusią. Spowiedź wspólna i dziękczynne nabożeństwo i t. d., obok wspólnych zabaw, wycieczki, musztr i t. p Nadmienić potrzeba, że kolonia posiada nadto prześliczny sztandar, ofiarowany jej przez hr. Potocką, chłopcy zaś osobne wygodne umundurowania karabinki i przyrządy do gimnastyki potrzebne.

Podane tu ze sprawozdania szczegóły mogą dać wyobrażenie o wielkiem znaczeniu tej wzniosłej instytucyi i pogląd na jej rozwój dotychczasowy. Dobro ogólne, dobro młodego pokolenia, którego siła i zdrowie fizyczne i moralne ma być w przyszłości siłą i zdrowiem całego narodu naszego, wymaga spełnienia obywatelskiego obowiązku od każdego, komu dobro to leży na sercu. Miejmy nadzieję, że ofiarnych jednostek znajdą się w kraju naszym tysiące i przyjdą z taką pomocą kolonii rymanowskiej, aby ona w przyszłości nie kilkadziesiąt jak dotąd, ale kilkaset co najmniej dzieci uzdrawiać mogła.

Nadmieniamy w końcu, że na higieniczno-pedagogicznej wystawie podczas zjazdu lekarzy i przyrodników w r. 1888 we Lwowie, lecznicza kolonia rymanowska srebrnym medalem nagrodzona została.

Tegoroczna kolonia zjechała do Rymanowa we czwartek 16 b. m. po południu. Na stacyi w Zagórzu podejmował zupełnie bezinteresownie po obywatelsku restaurator p. Jakób Schmidt smacznym obiadem. Ze stacyi Rymanów do zakładu wiozło 14 podwód kolonistów i kolonistki pod dyrekcyą niestrudzonego prof. dra Józefa Żulińskiego i jak dawniej pod kierownictwem trzech nauczycieli i trzech nauczycielek ze Lwowa. Wszystko, co żyło w Rymanowie, wybiegło na spotkanie sympatycznych, młodziutkich gości i skupiło się w liczbie kilkuset osób około zabudowania kolonii. Gdy się zbliżyły podwody, muzyka zakładowa zabrzmiała dźwiękami mazurka Dąbrowskiego, ozwały się strzały wiwatowe, rozległy się okrzyki radośne i powitalne.

Z szczególną serdecznością witano dyrektora prof. Żulińskiego, który niedawno dopiero powstawszy z łoża boleści, objął na nowo żmudną swą pracę. Rolę uprzejmych gospodarzy spełniali synowie hr. Potockiej i wprowadzili strudzoną z drogi kolonię do suto zastawionych stołów, gdzie znalazła posiłek i pożywienie. Dotąd liczy kolonia 30 dziewcząt i 20 chłopców. Kilkanaście dzieci przyjechać ma jeszcze z Krakowa. Zaraz po przybyciu kolonia powitała telegraficznie prezesa swego, posła do Rady państwa Włodzimierza Gniewosza i przesłała hołd swój z okazyi jubileuszu prof. Jordanowi. Równocześnie telegram biskupa Soleckiego przyniósł kolonii pasterskie błogosławieństwo i dyspenzę od postu. Wczoraj odbyły się u dziewcząt i chłopców lekarskie oględziny, dziś rozpoczął się wpis t. zw. eksternistów, których zdaje się spora w tym roku będzie liczba, i rozpoczęły się wycieczki, musztry, ćwiczenia i t. p.

E. A.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Józef Kotarbiński** zamieszcza w ostatnim numerze *Echa muzycznego i teatralnego* życiorys zmarłego niedawno dyrektora teatru meiningeńskiego Ludwika Chronegka i daje przy tej sposobności ogólny rzut oka na zadania kierownictwa artystycznego teatru pod względem technicznym.

— **Sylwetkę literacką Adama Asnyka** zamieścił w feletonie swoim dziennik rosyjski *Nowoje Wremia*. Autorem szkicu powyższego jest p. A. Grigorjew.

— **Tomasza a Kempis** dzieło nieznane pod tyt. „De vita Christi meditationes" odkryto w Anglii, według doniesienia pisma *Academy*. Dwóch duchownych w Anglii zajmuje się przekładem tej książki, która wkrótce ukaże się w druku.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 21 lipca.

	Wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	742·9 mm	741·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,2	+16°,4	+22°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	92%	70%
Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.)	10	10	10

Uwagi: W południe deszcz, grzmoty i błyskawice.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 lipca. Izba panów przyjęła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu bez dyskusyi budżet i ustawę finansową na rok 1891.

Dalej przyjęto: projekt dotyczący przyjęcia administracyi kolei arcyksięcia Albrechta na rachunek państwa, a ewentualnie upaństwowienia tej kolei; projekt do ustawy o uwolnieniu od opłat pałacu ambasady rosyjskiej w Wiedniu: berneńską międzynarodową ugodę w sprawie ruchu towarowego na kolejach żelaznych: ustawę o pupilarnem bezpieczeństwie galicyjskich obligów dłużnych i ustawę o uregulowaniu indywidualnego podziału ilości alkoholu, produkowanego w gorzelniach podpadających pod opłatę konsumcyjną.

Po dokonaniu wyborów do delegacyj wspólnych oświadczył Taaffe z polecenia cesarza, iż Rada państwa zostaje odroczoną.

Wiedeń, 21 lipca. Dnia 18 bm. upłynął trzyletni peryod czynności najwyż. Rady sanitarnej. Na ten też dzień szef sekcyi Erb zwołał posiedzenie celem nowego ukonstytuowania się. Wszyscy dotychczasowi członkowie najwyższej Rady sanitarnej zostali powołani na dalszy 3-letni peryod, tj. do roku 1894. Przewodniczący złożył członkom Rady w imieniu prezydenta ministrów podziękowanie i wyraził uznanie za dotychczasową działalność. Prezydentem Rady sanitarnej wybrano ponownie radcę Hoffmanna, a jego zastępcą radcę Vogla.

Wiedeń, 21 lipca. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie celem ukonstytuowania się Towarzystwa dla odparcia antysemityzmu. Na prezesa tego Towarzystwa, liczącego już 1100 członków, wybrany został Artur baron Suttner.

Przy omawianiu programu działalności Towarzystwa, profesor Nothnagel wypowiedział jędrną mowę, w której oświadczył, że Towarzystwo walczyć będzie za pomocą środków pokojowych o równouprawnienie współobywateli żydów.

Wiedeń, 21 lipca. Wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe wczoraj wieczorem pojechał do Rosyi.

Tryest 21 lipca. Na bankiecie z powodu 25 letniej rocznicy bitwy pod Lissą wniesiono pierwszy toast na cześć cesarza. Kapitan korwety Labres wzniósł toast na cześć włoskiej marynarki. Jeżeli czcimy, powiada mowca, naszych bohaterów, słuszna, abyśmy uczcili także pamięć naszych przeciwników, czcijmy tych, którzy w bohaterskiej walce śmierć znaleźli. czcijmy dzielność wsławionej marynarki włoskiej. Z ciętego niegdyś przeciwnika zyskaliśmy dziś wiernego sprzymierzeńca. a do uczuć wzajemnego szacunku łączy się owo uczucie prawdziwej spójni. Mowca pił zdrowie znakomitej floty włoskiej i jej oficerów. Toast przyjęto burzą oklasków, której towarzyszyły dźwięki hymnu narodowego włoskiego

Pola, 21 czerwca. Podczas uczty z powodu 25-letniej rocznicy bitwy pod Lissą, dowódzca portu wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza, następnie admirała Sternecka i floty włoskiej. Mowca przypomniał bohaterskie czyny tej ostatniej i zaznaczył, że minął już czas wzajemnych waśni między Anstryą a Włochami. Mowę swą zakończył toastem na cześć zjednoczonej włoskiej floty królewskiej.

St. Poelten, 21 lipca. Na telegram, wysłany przez strzelców do cesarza z wyrażeniem hołdu i uczuć wiernego przywiązania, nadeszła odpowiedź telegraficzna z podziękowaniem cesarza. Protektor strzelców krajowych arcyksiążę Rainer także podziękował telegraficznie, wyrażając przytem radość, że może być obecnym na uroczystości strzeleckiej.

Wczoraj przybyły oddziały stowarzyszeń strzeleckich z Morawy i Styryi; dzisiaj przybyć mają z Tyrolu i z Austryi Wyższej.

Kolonia, 21 lipca. Według doniesienia *Kölnische Ztg.* Gossler mianowany został naczelnym prezesem Prus Zachodnich a hrabia Udo Stolberg-Wernigerode naczelnym prezesem Prus Wschodnich.

Paryż, 21 lipca. Brisson odczytał w komisyi budżetowej sprawozdanie z budżetu marynarki i zaproponował znaczne oszczędności. a następnie szereg reform, mających na celu powiększenie morskich sił Francyi, w tej liczbie urządzenie stacyj dla torpedowców i utworzenie drugiej dywizyi eskadry zapasowej na kanale La Manche.

Paryż, 21 lipca. Izba syndykacka robotników kolejowych uchwaliła. aby robotnicy dzisiaj napowrót podjęli pracę.

Paryż, 21 lipca Poselstwo chilijskie uwiadomiło rząd francuski, że dwa szwadrony wojska partyi kongresowej zostały na głowę pobite pod Huasko przez kawaleryę rządową.

Lizbona, 21 lipca. Brak gotówki wzmaga się, stan rynku pieniężnego naprężony. Według doniesienia dzienników wielu kupców w Lizbonie i w Oporto w razie przesilenia będzie musiało pozamykać swe handle.

Zgromadzenie 5000 robotników w Braga zaprotestowało przeciwko wypłacaniu wynagrodzenia roboczego w papierach i zażądała pomocy ze strony rządu.

Petersburg, 21 lipca. Wielki książę następca tronu przybędzie tutaj z początkiem sierpnia. Para cesarska pojedzie naprzeciw syna do Moskwy, zabawi tam jeden dzień i uda się następnie do Gatczyny.

Petersburg, 21 lipca. Car pojedzie w sierpniu po raz pierwszy na manewry do Finlandyi.

Kragujewac, 21 lipca. W arsenale wojskowym wszyscy robotnicy zaprzestali pracy wskutek zaległej zapłaty. Robotnicy opuszczając arsenał, mówili: dajcie nam chleba! Całe miasto wzburzone.

Ateny, 21 lipca. Rezultat wyborów gminnych, znany dotychczas, okazuje wielkie zwycięstwo stronnictwa rządowego. Opozycya zwyciężyła w 20 zaledwie gminach, a między niemi w Atenach, w Pireus i Korfu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	75
Zjednoczony dług w srebrze	92	80
Austryacka renta złota	111	50
5% austryacka renta (marcowa)	102	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1024	—
Akcye kredytowe	295	—
Londyn	117	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	80

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 1. do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 ct.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 ent.

Kraków, dnia 21/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	126	—	128	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	40	57	80
20-to frankówka złota	9	26	9	34
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	60	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	60	94	20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	80	99	30
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	80	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	50	98	50
4% „ „ „ II Em.	95	50	96	25
4½% „ „ „	99	50	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	80	109	30
5% „ „ zwr. za 40 lat	100	70	101	20
4½% „ „	98	40	99	—
4% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	—
4% „ likwidac. 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 20/7.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	60	100	30
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	70	96	40
5% Obligacye indemn. galic na zł. 100 m. k.	104	50	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	50	94	20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	10	101	80
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 20/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	50	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	15	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	101	50	—	—
5% „ „ „ II Em. „ 100	101	25	—	—
5% „ „ „ III Em. „ 100	101	10	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ 100	101	—	—	—

Wiedeń, dnia 20/7.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92	60	92	80
5% „ „ srebrna za złr. 100	92	70	92	90
4% „ „ złota za złr. 100	111	40	111	60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	95	103	15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135	—	—	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	25	139	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149	25	150	—
„ z r. 1864 bez % całe	180	—	180	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	102	20	102	45
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	142	25	143	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	131	40	131	40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	75	94	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	40	105	
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	—	92	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	75	109	25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	60	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114	—	114	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	25	187	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	—	18	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	30	12	70
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	156	75	157	25
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	112	—	112	50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	295	50	296	—
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341	25	342	25
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	211	—	212	—
30 —	Laenderbank na 200 złr.	209	80	210	30
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1026	—	1030	—
12 —	Unionbank na 100 złr.	236	—	236	50
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2735	—	2740	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212	—	212	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	243	25	244	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.